

Sprawa polska na widowni międzynarodowej

Nr. 1

POLSKA A EUROPA



W PIOTRKOWIE W SIERPNIU 1916
Wydawnictwo „Wiadomości Polskich“

Sprawa polska na widowni międzynarodowej

Nr. 1

POLSKA A EUROPA

(Z „Uwag“ genewskich, nr. 2)





W PIOTRKOWIE W SIERPNIU 1916
Wydawnictwo „Wiadomości Polskich“

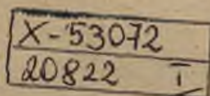
MICHAŁ LITYNSKI

20822
I.
Litzyńska Katowice 18.X.33
cena 1 zł.





(1,-)



CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ POD
ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO
N. K. N. w PIOTRKOWIE

I

Nareszcie, zdaje się, sprawa polska z urzędu zostaje napowrót tem, czem nie przestała być nigdy z istoty. Zdaje się, że zostaje znów europejską. Nietylko serbska, ormiańska, czarnogórska, albańska, macedońska, trentyńska, czy salonicka, lecz także, o dziwo,—polska. Zdobyła się na to nawet najwstrzemięźliwsza na świecie prasa półurzędowa francuska; pozwoliła nawet najtrwożliwsza ze wszystkich tameczna cenzura wojenna. Europejskość Polski, uznana nawet przez trzecią Republikę, to rzecz prawie nie do wiary. Wprawdzie przed trzystu laty Henryk III Walezy był królem polskim, zaś jeszcze trzej ostatni Bourboni, Ludwik XVI, XVIII, Karol X, byli wnukami dwóch przedostatnich królów polskich, Leszczyńskiego i Augusta. Wprawdzie Kościuszko był mianowany przez Legislatywę paryską obywatelem honorowym francuskim, a Lafayette przez rewolucyę warszawską grenadyerem gwardyi narodowej polskiej. Wprawdzie Napoleon I podwakroć Francyę prowadził nad Wisłę i dla odbudowy Polski całą zmobilizował Europę. Lecz dla dzisiejszej Francyi europejskość sprawy polskiej stała się oddawna chimerą. Została grzeszną mrzonką jeszcze po odezwie W. Ks. Mikołaja, nawet po mowie p. Goremykina, i dopiero po najnowszym głosie p. Sazonowa jakgdyby wyzbyła się zakazu, ożyła. Byłoby jednak niesłusznem ujemny do Polski stosunek samej wyrzucać Francyi. Podobnież dla całej

Europy sprawa Polski dawno europejskie straciła oblicze. W obu spółczesnych obozach mocarstwowych ta sprawa zarówno zdegradowaną została na wewnętrzną państw rozbiorczych. W jednym obozie uwzględnianą ona bywała głównie jako wewnętrzna rosyjska, w drugim jako niemiecka, nigdzie jako międzynarodowa.

To też przed obecnym walnym międzynarodowym rozrachunkiem wszędzie głucho było o Polsce. Było głośno o budżetach floty angielskiej i niemieckiej, trzechletniej służbie francuskiej, nowym kontyngensie rekruckim rosyjskim. O ustosunkowaniu pięciu królestw bałkańskich, urządzeniu Albanii, neutralności belgijskiej, irredencie włoskiej, Marokku i Libyi, Persyi i kolei bagdadzkiej, Mongolii i republice chińskiej. Żywnie o wszystkiem na kuli ziemskiej: tylko nie o Polsce. Kiedy przed wojną Polak w Petersburgu, Berlinie, Wiedniu, albo w Paryżu, Londynie, Rzymie, zagadywał na seryo o Polsce, patrzano nań z litościwem pobłażaniem, trochę jak na maniaka, trochę jak na głupca. Któż miałby czas zajmować się poważnie Polską? To rzecz nietylko „wewnętrzna", lecz nadomiar nudna, przedawniona, nędzna, mała. Błahość jej winna była tembardziej na tle ogromnej światowej wystąpić wojny. Aliści stało się wręcz naodwrót. Najważniejszym okazał się front bojowy wschodni, biegnący na tysiąc kilometrów polsko-litewskim szlakiem byłej Rzpltej. Najwydatniejszym wynikiem walki okazało się wydarcie przez jednego przeciwnika drugiemu, po stuletniem przeszło władaniu, trzystu tysięcy kil. kw. ziem dawnej Polski, ze stolicami Warszawą i Wilnem. Zlekceważona, zakazana sprawa polska odzyskała powagę najdonioślejszej europejskiej, wbrew woli obu stron wojujących, siłą przyrodzoną rzeczy, siłą samych obrotów toczącej się wojny.

Ta wojna, tak pod tym, jak i pod wielu innemi względy, dziwnie przypomina dobę napoleońską. Wtedy tak samo o wszelakich, odległych i egzotycznych dla

nas, głośno było zagadnieniach. O włoskiem i hiszpańskiem, hanowerskiem i tureckiem, finlandzkiem i oldenburskiem, Konkordacie i Związku reńskim, Egipcie i Luizyanie, wyprawie do Indyi i blokadzie kontynentalnej. A przecie żadne z nich wszystkich, tylko mizerne napozór zagadnienie polskie, długo na rzecz tamtych pomijane, poniżane, przemilczane, a przedstawiane przez jakąś obdartą parotysięczną zbieraninę legionową, przez jakieś ułomne ksiąstewko warszawskie, koniec końcem wystąpiło na plan najpierwszy, zostało kamieniem probierczym i kamieniem obrazy Europy napoleońskiej i zdecydowało o ostatecznem jej przesileniu wojennem, politycznem i dziejowem. Zaś ten, co wszystko razem na własnych dźwigał barach, w trzech świata wojował częściach, w zdobytym obozował Kairze, Wiedniu, Berlinie, Madrycie i Moskwie, czyniąc obrachunek przedśmiertny tylu wielkości i tryumfów, uznał za szczyt najgórniejszy swych wysiłków i przeznaczeń klęskową swoją „kampanię polską", której przyczyną i celem była Polska, przyczyną podział, celem odnowa Polski.

„Ta wojna — są słowa Napoleona na św. Helenie — winna zostać najpopularniejszą w dziejach nowożytnych. To była wojna zdrowego rozsądku i interesu ogólnego, wojna dla spokoju i bezpieczeństwa powszechności, wojna wyłącznie pokojowa i zachowawcza, nawskroś kontynentalna i europejska. Jej sukces byłby zapewnił równowagę mocarstw, stanowiąc takie nanowo stosunki, które na miejscu niebezpieczeństw dnia dzisiejszego utrwaliłyby pokój przyszłości". Na czemże ten sukces zbawienny miałby polegać? Na „przywróceniu Królestwa Polskiego... jako baryery i tamy", gdyż „zdaniem mojem wszystko zależy od Polski". „Gdybym wygrał, byłbym uczynił Polskę państwem odrębnem i niepodległem... byłbym się zgodził dla niej na króla Prusaka, Austryaka arcyksięcia, lub kogokolwiek innego... zgodziłbym się

nawet na W. Księcia rosyjskiego, choć napewno niebawem żądałby on odemnie posiłków przeciw Rosyi". Ale tak czy owak, musiałaby nastąpić ta rzecz kardynalna, nieunikniona, dla zdrowia Europy i świata konieczna: „odbudowa Polski, będącej kluczem sklepienia europejskiego *(la clef de la voute européenne)*."

Tak orzekł wielki Europejczyk i utrafił w sedno. Wielki rzeczoznawca rozumiał Europę jak nikt przedtem ani potem. Narodowo-państwowe zabudowanie się Europy nowożytnej odbyło się drogą olbrzymiego procesu organicznego rozwoju i doboru. Zapewne, wpływały tu też doraźnie gwałtowne czynniki mechaniczne. Lecz naogół, na długą metę, przeważały twórcze moce ustrojowe, płynące z przyrodzonych głębin, konfiguracyi ziem i psychiki ludów. Wielkie państwo polskie, niesione przez wielki naród polski, tą drogą w europejskim wyrosło zespole, najczyściej może ustrojowo, bo z najmniejszym gwałtu nakładem. A wyrosło tu jako narząd szczególnie ważny, środkując fizycznie i duchowo w samym punkcie ciężkości, zaiste „klucz sklepienia", łącznik i hamulec pomiędzy zachodnio-germańskim a wschodnio-słowiańskim światem. Naraz zostało brutalnym mechanicznym usunięte przymusem. Powstał szeroki wyłom, próżnia, otwarta rana. Organ zbyt był znaczny i żywotny, aby rana po nim mogła się zasklepić, aby nie miało stąd wyniknąć ciężkie zakłócenie zdrowia całego europejskiego ustroju. Choroba odtąd w głąb tego ustroju się wżarła, do wszelkich innych w nim wad i skaz najzjadliwszą łącząc truciznę, w coraz innych tocząc go częściach i objawach, aż wreszcie, ogarniając całość, wybuchła w potwornym kształcie powszechnej wojny obecnej.

II

Polska przedpodziałowa liczyła przeszło 700 tys. kil. kw. i 13 mil. mieszkańców. W trzech podziałach (1772, 1793, 1795) wzięła stąd Rosya około 500 tys. kil. kw., Prusy i Austrya mniej więcej po 120 tys.; pierwsza około 7 mil. dusz, dwie ostatnie po 3 mil. z górą. Pomnożyła Rosya ówczesną swą ludność o jedną czwartą, Prusy swą rozległość przeszło w dwójnasób, Austrya w mniejszym zyskała stosunku. Rozgraniczenie ostateczne, oddając Wilno i Łuck Rosyi, Warszawę i Poznań Prusom, Kraków i Lwów Austryi, niszczyło Polskę nietylko politycznie, lecz i gospodarczo, duchowo, narodowo. Kordonem prusko i austrorosyjskim odcięto Polskę etnograficzną; nadomiar to serce narodu przecięto na dwoje kordonem pruskoaustryackim, aż pod samą Warszawę. Był w tem rozmysł, celowość.

Wszyscy trzej wspólnicy, acz w różnej mierze, przestrzennie i ludnościowo zarobili na podziale grubo. Jednak wszyscy pozostali niezadowoleni. Obojętni na grzech moralny, w tak zyskownej napozór operacyi mimowoli rozeznali ciężki błąd polityczny. Błąd, żadnym niewyrównany zarobkiem, był w tem, że wszyscy trzej, zamiast bezpiecznego sąsiedztwa polskiego, ściągnęli na siebie niebezpieczne spółdzielcze. Dla Austryi i Rosyi, zdwojone przez podział Prusy szczególnie groźnym stały się sąsiadem. Najgroźniejszym, dla

Austryi i Prus, stała się wywyższona przez podział, lecz nienasycona bynajmniej Rosya. Wprawdzie z Polski wzięła ona najwięcej. Ale pierwotnem jej dążeniem było wziąć wszystko. Wyraziło się to kiedyś w kandydaturach elekcyjnych carskich, Iwana Groźnego po Zygmuncie-Auguście, Fiodora (Godunowa) po Batorym. Wtedy szło o unię na stopie równości. Podobnie jeszcze Piotr Wielki, odtrącając kuszenia podziałowe pruskie, wolałby całą Polskę dla syna Aleksego lub wprost dla siebie. Wtedy już szło o związek na stopie podległości. Wreszcie za Katarzyny II tak posunął się upadek Polski a wzrost Rosyi, że dojrzała myśl wcielenia, „objedinienia". Lecz dojścia jej w pełni dwie niedozwalały przeszkody. Naprzód, fizyczna niewspółmierność Rosyi ówczesnej, liczącej dopiero 25 mil. dusz, do wchłonięcia całej Rzpltej. Następnie, chciwość sąsiadów. Stanęło tedy na kompromisie podziałowym, z lwim działem rosyjskim przeszło dwóch trzecich, i oddaniem reszty, t. j. jądra Polski etnograficznej, Prusom i Austryi. Wszakże Rosya w głębi nie wyrzekła się i tej reszty, zachowała pierwiastkową integralną dążność zaborczą. Już Suworow nie chciał wydać Prusakom Warszawy; już Katarzyna myślała o odjęciu Austryakom Lwowa. To wszystko razem sprawiało, że rozbiór samym rozbiorcom wnet wydał się dziełem chybionem, bez gruntu, statku, trwałości. Oni sami pojęli najwcześniej, że było ono

. Oni sami też, ledwo dokonawszy rozbioru, zaczęli przemyśliwać o jego odrobieniu. Każdy z nich trzech trapiony był myślą ożywienia na własną rękę i benefis, przeciw dwom wspólnikom, zgładzonej społem Polski. Co więcej, wszyscy oni tak mocno siebie nawzajem o ten tajny podejrzewali zamysł, że natychmiast zawarowali się między sobą przeciw tej pokusie i groźbie. Osobną klauzulą tajną (1797) zobowiązali się uroczyście, że „dla zatarcia wszelkiej o Polsce pamięci, po zaszłej

już śmierci tego ciała politycznego, żaden z trzech dworów w tytule swoim nie użyje nigdy zbiorowej nazwy Królestwa Polskiego, które odtąd na wieczne czasy zniesione zostaje".

Rozbiór odbył się tak, jakgdyby Anglia i Francya nie istniały. Możliwem to było głównie dlatego, że obiedwie zwalczały się, więc neutralizowały wzajem. A i dlatego również, że obiedwie, sobkowską tknięte ślepotą, nie dojrzały europejskiej wagi rozbioru. Ale niebawem na sobie musiały ją odczuć. Dokonana nad ich głową dystrybucya Rzpltej, przestrzeni $^3/_4$ miliona kil. kw., t. j. półtora razy większej niż dzisiejsze Niemcy, wywracała doszczętnie równowagę europejską, na rzecz trójcy rozbiorczej a niekorzyść dwóch biernych świadków zachodnich. Anglii dały się we znaki najbliższe stąd skutki. Rosya w porozumieniu z Prusami wystąpiła przeciw niej, podczas wojny amerykańskiej, z deklaracyą Zbrojnej neutralności morskiej. Poczem, zabrawszy Krym, w związku z Austryą uderzyła na Turcyę, mierząc w Byzancyum. Wtedy też najpierw opracowany został rosyjski projekt wyprawy do Indyi. Ówczesny premier, Pitt Młodszy, był pierwszym Anglikiem, uznającym w tych zjawiskach odbicie *(drawback)* polskiego rozbioru, a przeto uznającym żywotny interes angielski w odnowie Polski niepodległej. W tym celu gotów on był razem z nią do akcyi zbrojnej przeciw Rosyi (1791), lecz został zahamowany w domu a wreszcie oderwany przez walkę z rewolucyjną Francyą. Z kolei poczuła Francya skutki polskiego podziału. Spółka podziałowa zamieniła się na koalicyjną. Zrazu dwoiste tylko koalicye, austro-pruską, austro-rosyjską, prusko rosyjską, zbić mogła Francya, aż w końcu uległa troistej, austro-prusko-rosyjskiej, t. j. podziałowej. Napoleon był pierwszym Francuzem, uznającym zjawiskową w tem łączność a przeto uznającym żywotny interes francuski w odrodzeniu Polski niepodległej. W tym celu z odbitej dzielnicy pruskiej, z Warszawą

i Poznaniem, wzniósł Księstwo Warszawskie; zdwoił je z austryackiej, z Krakowem; lecz przy podboju rosyjskiej upadł (1807, 1809, 1812).

Wtedy to (1813) chwilowo znalazły się razem w zwycięskim ręku rosyjskim Wilno, Gdańsk, Warszawa, Poznań, Kraków, t. j., prócz Lwowa, $^9/_{10}$ całej byłej Rzpltej. To był najwyższy do dziś dnia — (wyższy niż w początkach 1915, gdy zdobycz lwowsko-przemyską zniżał ubytek kalisko-łódzki) — polski stan posiadania Rosyi. Mieścił się w tem cały dział pruski. By ocalić zeń najwięcej, Prusy wystąpiły do Rosyi z odrzuconym wówczas, lecz nieśmiertelnym odtąd, projektem generała Knesebecka, t. j. strategicznej granicy Wisły, Narwi, Niemna. Rosya na znacznie skąpsze ledwo godziła się odczepne pruskie. Nie myślała zresztą swego stanu posiadania żadną miarą wypuścić z ręki dla Polski niepodległej. Chciała zachować stąd jaknajwięcej dla siebie, choćby w kształcie unii dynastycznej. Lecz i temu przeszkadzały, ile tylko mogły, na kongresie wiedeńskim, Austrya i Prusy

, Anglia i Francya przez starą samolubną ślepotę. Pchały wszystkie na różny sposób do przywrócenia trzeciego rozbioru lub repartycyi możliwie doń zbliżonej. Zaś tajnie popierając ten program najgorszy, mniej niż minimalny, trzeciopodziałowej Polski rozdartej i ujarzmionej, dla pozoru stawiały jawnie program najlepszy, maksymalny, resurekcyjny: przedpodziałowej Polski całej i niepodległej. Tym fałszem naciskały na rokowania i obłąkiwały opinię świata i polską. Ostatecznie wyszedł stąd kompromis kongresowy (1815). Dział rozbiorowy rosyjski obejmował odtąd około 600 tys., austryacki 70 kilka, pruski 50 kilka tys. kil. kw.

Ze skurczonego Księstwa Warszawskiego, bez pruskiego odtąd Poznania i republiki krakowskiej, wyszło konstytucyjne Królestwo Polskie przy Rosyi. Bądź co bądź, choć ułamkowe i podległe, wyobrażało

ono znaczny postęp w porównaniu z trzecim podziałem: przywrócone imię, narodowość, państwowość polską, z rządem, sądem, szkołą, skarbem, wojskiem. Co zaś główna, choć nazewnątrz odłączone od Poznania i Krakowa, oddzielone od Wilna, zostało przynajmniej uchronione wewnętrznie od śmiertelnej sekcyi trzeciopodziałowej. Zostało ocalone samo w sobie jako jedność, jako żywe serce narodu, tętniące dla wszystkiej Polski. W tej całości Królestwa Polskiego był najtrwalszy owoc ofiar doby kościuszkowskiej, legionowej, napoleońskiej. Całość fizyczna Kongresówki przetrwała jej byt państwowy, ciężkie przetrwała stulecie i przetrwać je pomogła narodowi. To istności naszej ostatek, drogo okupione, nietykalne *minimum*. Kto na nie się targnie, na całość Królestwa, jakkolwiekby to czynił, cokolwiek wzamian przyrzekał lub dawał, ten ponownie morderczym skalpelem rozbiorczym w serce Polski godzi, ten chce jej śmierci. Ktokolwiekby był, czy Rosya, kiedy Królestwo za luźny zbiór przywiślańskich uznała gubernii, by oderwać zeń chełmską a potem suwalską;

Krzywda, skurczeniem Królestwa wyrządzona Polsce przez Europę kongresową, odbiła się na rewolucyi listopadowej. Szala wojny polsko-rosyjskiej (1831), tak długo chwiejna, byłaby pewnie na polską przechyliła się stronę, gdyby Królestwo o Poznańskie z Krakowem, t. j. o jedną czwartą, okrojone nie było. W dodatku postawa całej Europy ówczesnej nową ciężką była krzywdą. Wprawdzie głosy ludów europejskich, w Anglii, Francyi, Niemczech, nawet uchwały komitackie na Węgrzech, oświadczyły się wówczas za sprawą rewolucyjną polską. Ale rządy swoją poszły drogą. Najczynniej przeciw rewolucyi wsparły Rosyę Prusy, licząc na zapłatę linią Knesebecka. O włos nie dopięły celu. Istnieje w Archiwum pio-

trogrodzkiem własnoręczna ołówkiem zapiska Mikołaja I, gdzie, pod wrażeniem przewag broni polskiej, ustępował on Prusom cały objęty tą linią zachodni pas Królestwa. Doniósł już o tem do Berlina generał-adjutant hr. Orłow przez stojącego wtedy na granicy generała pruskiego v. Hindenburga. Lecz z odmianą losu wojny rzecz została cofnięta. Paskiewicz, przyszły namiestnik, oparł się cesyi lub wzamian żądał Galicyi Wschodniej. Zawszeć jednak tą usłużną w sprawie polskiej postawą utrwaliły Prusy na długo swój do Rosyi stosunek, wsparty zresztą na bliskim związku dynastycznym, Fryderyka-Wilhelma III z zięciem Mikołajem I a później Wilhelma I ze szwagrem Mikołajem i siostrzeńcem Aleksandrem II. Na wyścigi z Prusami, parta groźbą i łaską rosyjską, Austrya Metternichowska grą dwulicową zwiodła rewolucyjny rząd narodowy, usłużyła Rosyi. Usłużył jej na swój sposób i Zachód. Jak ongi posłuszna Katarzynie II opozycya wigowska Foxa wstrzymała pomoc Pitta dla reformy polskiej, tak powolny Mikołajowi I rząd wigowski Greya odmówił pomocy rewolucyi polskiej. Gorzej jeszcze spisał się Ludwik-Filip, za uznanie siebie przez Rosyę płacąc zdradą tajemnic rewolucyi, a po jej upadku głosząc, iż „porządek panuje w Warszawie“. Na dobitkę, wywołana tym upadkiem śmierć państwowa Królestwa Polskiego nie obyła się bez zgrzytu obłudnych protestów anglo-francuskich.

Równą były obłudą następne protesty Guizota i Palmerstona po rzezi galicyjskiej i zaborze Krakowa (1846), bronionym nawet przez Disraelego przed izbą gmin. Po przelotnem jeszcze podwakroć, „wiosną ludów“ (1846) i za wojny krymskiej (1854), międzynarodowem drgnięciu sprawy polskiej, ostatni większy z nią porachunek miała Europa za powstania styczniowego (1863). I tym razem Prusy murem stanęły przy Rosyi, dla trzech względów. Kaptowały ją sobie na czas przyszłych swych rozpraw z Austryą i Francyą:

sięgały znów natrętnie po granicę Knesebecka; zwalczały zajadle i autonomię i niepodległość polską. Bismarck twierdził, że „Wielopolski chce stworzyć, w przymierzu z Francyą, przeciwniemiecką ligę wszechsłowiańską, której główną ostoją byłaby autonomia Królestwa“; że znów powstanie chce stworzyć „niepodległą Polskę, której armia byłaby w ręku rządu francuskiego, dając mu odrazu 100 tys. żołnierza nad Wisłą“. Austrya po dawnemu trwożliwą, niedogadzającą nikomu, wybrała dwulicowość. Francya gestem kuglarskim „Napoleona Małego“ oszukała siebie i Polskę. Anglia opłakaną odegrała rolę. Z obawy przed związkiem francusko-rosyjskim pociągnęła Napoleona III do narażenia się Rosyi sprawą polską, poczem zostawiła go na lodzie. Pozornie życzliwy powstaniu, rząd angielski wypierał się go poufnie nad Newą. „Niepodległa Polska—biadał poseł tameczny, lord Napier—byłaby wielkiem, zaczepnem, militarnem państwem katolickiem, nieprzyjaznem dla Prus i Rosyi a gorąco Francyi oddanem, i zapewniłaby niesłychaną przewagę Kościołowi katolickiemu i potędze francuskiej“. Bezwiednie, osiodłana przez Bismarcka, ułatwiła Anglia najzgubniejszą dla Polski grę pruską. Pogrom powstania wywołał obłudniejsze niż kiedykolwiek protesty rządów zachodnich. Sumienie ludów europejskich tym razem ani drgnęło na klęskę Polski. Królestwo, od zeszłej rewolucyi już nie państwo, po powstaniu styczniowem nawet nie dzielnica, stawało się „Przywiśliniem“, w myśl znoszącej imię polskie klauzuli zeszłowiecznej. Grzebiono do reszty dzieło napoleońskie i kongresowe. Sprawa polska trzeciopodziałowej wrócona nicości, wydalona z Zachodu, czysto wewnętrzna rozbiorców, traciła do cna cechę europejskiej. Tak być miało z urzędu. Ale koło dziejów wstecz się nie odwraca. I nawet w ostatnim, najwsteczniejszym sprawy polskiej okresie, zamknięta w wewnętrznym tyglu trójdzielczym, będzie ona mocą utajoną wciąż na europejskie wpływała losy.

Za posługę dla Rosyi kosztem powstańczej Polski, Prusy najpierw wzięły nagrodę kosztem Austryi. Zbita przez nie, wydana przez Rosyę, wyłamała się Austrya z solidarności wspólniczej nadaniem autonomii galicyjskiej (1867). Znów wyzyskały to w Rosyi przeciw Austryi Prusy, w chwili, gdy same szły na rozbicie Francyi. Odebrawszy nareszcie w drogocennej walucie austryackiej i francuskiej, co zapłaciły w taniej polskiej, odtąd w tej ostatniej płaciły one najskwapliwiej. Za przewagę swoją w Europie zaspakajały Rosyę wspólnym w Polsce uciskiem. Ofiarowały naprzód „Kulturkampf", równoległe do zniesienia unii w Królestwie. Ofiarowały bezwzględną germanizacyę poznańskiego jako wzór i podnietę do rusyfikacyi Kongresówki. Po ostrym z Rosyą w sprawie wschodniej zatargu na kongresie berlińskim, zniewolone do związku z Austryą, utrzymały i nadal „drut do Petersburga", nietyle przez skierniewicki układ „reasekuracyjny", ile przez obostrzoną, akcyę przeciwpolską. Niemylnej tej recepty chwyciły się po dalszym o Bułgaryę zatargu z Aleksandrem III, zrywającym z rodzinną tradycyą pruską ojca i dziada, ciążącym zwolna ku Francyi. Już ważono w Berlinie atak bądź na Francyę, bądź na Rosyę. Ongi Napoleon I, rozprawiwszy się z Prusami i Austryą, po Jenie i Wagramie, ujrzał konieczność rozprawy z Rosyą: nigdy później nie wyrzucał sobie tej decyzyi, tylko złe jej wykonanie. Bismarck, po rozprawie z Austryą i Francyą, po Sadowie i Sedanie, też ujrzał konieczność rozprawy z Rosyą: ale wzdrygnął się przed nią. Nic nie miał z Napoleona, a był stary, przeżył się, własnym został epigonem. Nie chciał na starość najwyższego ryzyka wojny rosyjskiej. Co główna, nie chciał nieuchronnej w tym razie odnowy polskiej. Wolałby pójść w kierunku mniejszego oporu, zgnieść powtórnie Francyę; na Rosyę zaś pchnąwszy Austryę, czyjąkolwiek obłowić się porażką. Wtedy także wymyślił i polecił Austryi, Kalnokemu, przeciw-

rosyjską broń „ukraińską“, odtąd tajnie z Berlina i przeciw Polsce ostrzoną, lecz kompromitującą głównie Wiedeń przed Petersburgiem, i już przez to nieskończenie dogodniejszą od obosiecznej broni polskiej. Tymczasem sam po staremu, na ołtarzu przymierza z gniewnym Panem rosyjskim, w całopalnej ofierze polskiego składał Izaaka. Występując po raz pierwszy (1886) z drakońskiem prawodawstwem osadniczem i językowem, zaufanej wyznał osobie, iż nie wierzy w wewnętrzną prawa skuteczność, lecz wnosi je „dla pobudek polityki zagranicznej“. Niewiele i na zewnątrz tym zużytym półśrodkiem, tą zwietrzałą wskórał receptą. Francusko-rosyjskiego nie wstrzymał sojuszu, ani też postępu śmiertelnej zwady prusko-rosyjskiej. Został natomiast akuszerem ugody polsko-rosyjskiej. Jej poród, pod Aleksandrem III tak trudny, dopiero żelazne bismarckowskie ułatwiły kleszcze. W początku rządów Wilhelma II, wobec zupełnej niemożności dogadania się jego z Aleksandrem III, wraz z ostrzejszym w Berlinie zwrotem przeciwrosyjskim, po ustąpieniu Bismarcka, jego akcya przeciwpolska zelżała za jego następcy Capriviego. Wróciła przecie przy trzecim kanclerzu Hohenlohem, już za Mikołaja II, z którym zrazu mógł Wilhelm II wznowić poniekąd zażyłość dziadów. Czwarty kanclerz, karykatura pierwszego, prześcignął go w hakatyzmie; a uczynił to ks. Bülow na tle wojny rosyjsko-japońskiej, przed nią i po niej osłaniając Rosyę w biedzie. Został też akuszerem nowej, głębszej ugody polsko-rosyjskiej i t. zw. neoslawizmu. Później jeszcze za kanclerstwa p. Bethmanna, w chwilach trudnych, jak np. przesileniu marokańskiem, nagle ni stąd ni zowąd, zda się najniedorzeczniej, łupiono w Berlinie nowe uchwały i kredyty przeciwpolskie. Było w tem już coś jakby z odruchu, zabobonu. Bić Polaków, to tyle razy się opłaciło, to przynosi szczęście, to zawsze dobrze działa na nerwy Rosyi. Pozatem ubocznie, polakożerczem

przez Wiedeń wygraniem ukraińskwa w Galicyi, skutecznie podrywano z Berlina opartą na półwiekowej autonomii tego kraju powagę Austryi w Polsce.

To wszystko było robotą bardzo obosieczną, kijem o dwóch końcach. Z jednej strony było dziełem szablonu i strachu, ze szkodą samychże interesów niemiecko-austryackich, bądź w pomyślnej chwili, bądź na dłuższy dystans. Było, w gruncie rzeczy, objawem starej panicznej trwogi przed Rosyą, czyli, jak mawiał Moltke, „czołganiem się przed nią na wyścigi (Wettkriechen vor Russland)“. Było niemałą dla niej posługą w okresie wojny japońskiej, t. zw. rewolucyi i następnej niemocy. Dla Rosyi, całkiem wtedy bezbronnej w razie inwazyi prusko-austryackiej do Królestwa i gubernii zachodnich, nie było pożądańszej dywersyi, jak nowa przeciw Polakom kampania hakatystyczna w Poznańskiem, dalsze kredyty osadnicze, zakazy językowe, przepisy wywłaszczające, oraz nowa przeciw Polakom „borba“ ukraińska w Galicyi, zaburzenia rolne, rozruchy uniwersyteckie lwowskie, mord namiestnikowski. Z drugiej atoli strony, obok posługi, był też wyzysk. Był nacisk, nietylko gospodarczy, w narzuconej umowie handlowej niemiecko-rosyjskiej, lecz i polityczny, właśnie w dziedzinie polskiej. Cały ten czas, zwłaszcza od doby konstytucyjnej, czujnie Berlin pilnował Petersburga, by żadnej folgi nie dawano Warszawie i dostosowywano się nadal do przeciwpolskiej taktyki pruskiej. Wszelkie w tym względzie ulgowe odchylenia petersburskie natychmiast groźna berlińska prostowała suggestya. Nie spotykała ona zresztą wielkiego oporu, była dla Rosyi poniekąd *vis grata*, wobec własnej tradycyi centralistyczno-rusyfikacyjnej. Koniec końcem, w ostatniem dziesięcioleciu „swobód“, spadły na Królestwo stany wyjątkowe, krwawe represye bez liku, zaszczepienie maryawityzmu, okrojenie przedstawicielstwa o dwie trzecie mandatów, zamknięcie Macierzy szkolnej, upaństwowienie kolei

warszawsko - wiedeńskiej, wyłączenie Chełmszczyzny i t. p. To znów ze strony Rosyi było wydatną dla Prus usługą. Niedopuszczenie tym sposobem należytej społecznej i politycznej gospodarki w Kongresówce pociągało za sobą niemożność gruntownego zagospodarowania się wojskowego. Kraj bez autonomii i samorządu pozostał też bez kolei i fortyfikacyi. Królestwo, kiedyś z ustawą i wojskiem polskiem uczynione przez Aleksandra I potężnym klinem zaczepnym, teraz uczyniono niezdatnem nawet do obrony. Wyrzucano je za nawias cofniętej daleko wstecz głównej linii obronnej. Skazywano z góry na ewakuacyę i okupacyę nieprzyjacielską. Tem samem, kwitując z głównej ofensywy przeciw Prusom, odwracano jej ostrze przeciw Austryi. Główną podstawę operacyjną, zamiast w okręgu wojennym warszawskim, zakładano w kijowskim, a główny cel, zamiast w Wielkopolsce i Poznaniu, stanowiono w Galicyi i Lwowie. Zaś narzucaną pod tym względem suggestyę zewnętrzną również przyjmowano w Rosyi bez bólu, jako *vim gratam*, wcale zgodną z własnem tradycyjnem dążeniem słowiańsko-zdobywczem.

Dla mocarstw zachodnich te wszystkie rzeczy arcyważne oddawna przestały istnieć politycznie, wraz z samą sprawą polską. W Anglii poprostu stracono pojęcie o tem, czem dla Europy była i jest Polska. Zapędzono się nawet w jakąś dziwną prusofilską lub rusofilską do niej nienawiść. Taki pisarz jak Carlyle chwalił Prusy za to, że przez podział Rzpltej polskiej spełniły wolę Pana Boga. Taki statysta jak lord Salisbury chwalił Rosyę za to, że przez zgniecenie ostatniego powstania spełniła obowiązek zdrowego konserwatyzmu. Czasem tylko przypominano sobie o Polakach dla jakiejś przygodnej nieczystej wyręki. Tak np. podczas wojny rosyjsko-tureckiej gotowano pokątnie w Galicyi „konfederacyę Johnstona“ (1878), celem przecięcia komunikacyi na tyłach armii rosyjskiej. Tak znów podczas wojny rosyjsko - japońskiej usiłowano

wyzyskać wrzenie przeciwrządowe w Królestwie (1905), choć zresztą inne też wtedy działały tu wpływy i zarówno z fabryk pruskich i austryackich jak belgijskich przychodziła tu wówczas chyłkiem broń rewolucyjna. Do tego stopnia zapomniano, czem byli i są w Europie Polacy, że zaczęto ich traktować niemal na podobieństwo dziczy macedońskiej lub albańskiej, Kurdów albo Chunchuzów. Co się Francyi tyczy, to, szczególniej od zawarcia sojuszu rosyjskiego, stopniowe jej ochłodzenie dla sprawy polskiej zamieniło się wprost w podejrzliwą i trwożną niechęć. Wszelkie w szerszym zakresie tykanie tej sprawy poczęto uważać w Paryżu za obrazę Rosyi, więc krzywdę Francyi. Conajwyżej zdobywano się na biadanie nad germanizacyjną zajadłością w Poznańskiem. Ale na rusyfikacyjną w Królestwie, cóż dopiero na Litwie i Rusi, dyskretnie zamykano oczy. Chcąc dogodzić Rosyi, prześlepiono, iż tem właśnie dogadzano Prusom. Był w tem również szablon i strach tylko nawspak. Prusacy uprawiali dalej nękanie Polski przed Rosyą, bo się na tem kiedyś obłowili. Francuzi dali pokój popieraniu Polski przed Rosyą, bo się na tem kiedyś sparzyli. *Vestigia terrent:* zastraszone przykładem Napoleona III rządy trzeciej Republiki i jej poselstwa nad Newą nie śmiały odezwać się słowem za Polską. Lecz tem samem wolne zostawiały pole tamecznej przeciwpolskiej robocie pruskiej oraz społeczno-wojskowym jej skutkom w Królestwie. Po niewczasie postrzeżono się w sztabie francuskim, że wypierając się Polski, najniespodzianiej stępiono, zwichnięto i w razie potrzeby naprawdę dla Francyi stracono ofensywę rosyjską. Wtedy to, ostatniemi już czasy, w paryskiem ministeryum spraw zagranicznych i ambasadzie petersburskiej na gwałt spróbowano złemu zaradzić. Spróbowano przed rządem i tronem rosyjskim, we własnym nagłym interesie sprzymierzeńczym, wstawić się za niejaką naprawą stosunków polskich. Te usiłowania dodatnie, zresztą dość słabowite, powierzchowne, niezdarne, przyszły zapóźno. Przerwała je w zarodzie wojna powszechna.

III

Przed wojną dzierżyła Rosya z całej dawnej Polski przeszło 80% przestrzeni i 75% ludności. Dziś po stracie 17 gubernii, t. j. połowy tego obszaru, i 25 mil. dusz, zachowała 40% przestrzeni i 30% ludności dawnej Polski. Co główna: przed wojną, na przeszło 21 mil. Polaków w Europie było, pod Rosyą około 60%, pod Austryą i Prusami mniej więcej po 20%. Dziś zostało pod władzą rosyjską ledwo 10% a 90% poszło pod austro-pruską. To są wielkie przewroty. Mogą po nich coprawda inne, przeciwne nastąpić. Jakkolwiekbądź, gotuje się nowy rozkład tej ogromnej masy ziemi i ludzi, dziedzictwa Rzeczypospolitej polskiej.

Nie obejdzie się to w żadnym razie bez stanowczego wpływu na całą przyszłość europejską. Europejskość sprawy polskiej, wczoraj zaprzeczana, pogrzebana, dziś żywym dla wszystkich została pewnikiem. Stała się ziarnem z przypowieści, od Boga rzuconem, które czart, chcąc myśl Bożą udaremnić, w ziemię schował, zakopał, skąd ono wzeszło kłosem. Dla całej Europy już dziś, wśród wojny, pierwszej wagi jest rzeczą, co po wojnie z Polską się stanie. Ślepa dla Polski obojętność mocarstw zachodnich, ślepa zawziętość rozbiorowych doprowadzone zostały do absurdu wyższym, przyrodzonym obrotem wypadków. Dla

Francyi, na której od lat stu po raz trzeci niemiecka wywiera się potęga, nowy jej przyrost z Polski byłby wręcz nie do zniesienia. Dla Anglii trudnym do zniesienia byłby taki przyrost mocy zarówno niemieckiej, jak i rosyjskiej. „Jeśli Rosya“ — zapowiedział Napoleon na św. Helenie — „zdoła złączyć z sobą Polskę, nietylko przez ujarzmienie tego kraju, lecz przez zupełne pogodzenie (réconciliation) Polaków z rządem rosyjskim, to uczyni ona krok największy do zdobycia Indyi“. Skądinąd znów dla Włoch współczesnych i ich kolonialnych na wschodzie widoków rzeczą jest wcale żywotną, iżby Rosya, wcieliwszy całą Polskę, imperyalistycznym rozmachem nie sięgnęła po Byzancyum i aż nad słowiański brzeg Adryi. W niemniejszym o Polskę kłopocie znaleźli się obecnie, półtora wieku po pierwszym rozbiorze, sami rozbiorcy. Ugrzęźli w przeciwieństwach nierozwikłanych. Biegunową sprzeczność hakatyzmu w Poznańskiem i autonomii w Galicyi daremnie skojarzył sojusz niemiecko-austryacki. Bliźniaczą zgodność niemczenia w Wielkopolsce a ruszczenia w Królestwie rozdarł bój śmiertelny niemiecko-rosyjski. Jakikolwiek byłby wynik tej walki, odtąd już trzej rozbiorcy Polski bez niezmiernego wrogiego napięcia sąsiadować z sobą, jak dotychczas, nie będą mogli. W razie zwycięstwa Rosyi, jakże strasznie w głębiach pobitego germaństwa nurtować będzie prąd odwetowy, karmiony okrutnym zawodem bezprzykładnego wysiłku i zachłannej ambicyi panowania nad światem. W razie wygranej mocarstw środkowych, jakże dopiero gwałtownie taki sam prąd pobitą a równie zachłanną porwie Wszechrosyę. Jeśli Francya, z pół mil. kil. kw. i 30 kilku mil. bezpłodnej ludności, przez pół wieku wytrwała w myśli rewanżu, to czem byłby nacisk odwetowy Rosyi, z 22 mil. kil. kw. i 175 mil. mieszkańców, która ledwo zrzuca hamulce rozwoju, obszczynę, analfabetyzm, alkoholizm, której przez zwykły przyrost przybywa corocznie 2 i pół

mil. głów, a od czterech wieków przez podbój przybywa codziennie po 130 kil. kw., która umie brać a nie wie, co to oddawać, która sama jedna tylko z działu swego polskiego nie straciła nic, owszem zyskała od obu wspólników, i której ani wydać, ani wydrzeć Polski nie śmie Europa.

Tak na gruzach Polski ociekająca krwią Europa znalazła się w położeniu niemal bez wyjścia. Stanęła tu w obliczu pełnego bankructwa swej mądrości stanu, zarówno sprytnych sprawców, jak obojętnych świadków rozszarpania Polski. I oto mimowoli, nie przez sentyment lecz siłą rzeczy, wszędy dziś poczyna kiełkować hasło odrobienia rozbioru i przywrócenia Polski niepodległej. Z tem hasłem niegdyś już, jak się rzekło, tajnie jedne przeciw drugim nosiły się trzy dwory spółdzielcze. Nosiły się nawet z kandydaturami własnemi do wznowionego tronu polskiego. Od Prus pokazywały się kolejno kandydatury ks. Henryka już w dobie pierwszopodziałowej, królewicza Ludwika za sejmu czteroletniego, ks. Ludwika-Ferdynanda przed Jeną; i jeszcze młody ks. Wilhelm, późniejszy cesarz, gdy starał się o Radziwiłłównę, podejrzewany był w Petersburgu o widoki królewskie polskie. Od Austryi po rozbiorach, obok palatyna Józefa, arcyksiążąt Ferdynanda i Jana, występowała najdłużej kandydatura królewska polska arcyksięcia Karola za insurekcyi, wojen napoleońskich, rewolucyi listopadowej; i jeszcze za powstania styczniowego mowa była o wyniesieniu arcyksiążąt Ferdynanda-Maksymiliana lub Karola-Ludwika. Od Rosyi głównym kandydatem porozbiorowym do korony polskiej był W. Ks. Konstanty Pawłowicz, tuż przed końcem Rzpltej, w Tylży i za Kongresówki; zarazem w dobie napoleońskiej wysuwani byli prócz niego W. Ks. Mikołaj i Michał, ks. Oldenburski, nawet W. Ks. Katarzyna Pawłówna, niedoszła królowa polska; i jeszcze w dobie powstania styczniowego W. Ks. Konstanty Mikołajewicz daleko poważniej, niż

się pospolicie przypuszcza, był kandydatem królewskim polskim margrabiego Wielopolskiego. Były też od rozbiorów kandydatury angielskie do tronu odrodzonej Polski, jak np. młodego syna Jerzego III, ks. Yorcku, przed drugim podziałem; a były również liczne francuskie, bourbońsko-orleańskie, samego ks. Prowancyi Ludwika XVIII, bonapartystyczne Murata, Davouta, ks. Hieronima, za rewolucyi listopadowej ks. Reichstadtu, za powstania styczniowego ks. Napoleona. Sama mnogość tylu, choć niedoszłych kandydatur była miarą powszechnego uczucia, że Polska ożyje.

Od półwieku to uczucie zanikło u obcych, lecz nie zamarło. Dziś ono nagle żywiołowo w gorejącej budzi się Europie. Coraz mocniej rozlega się zewsząd wołanie za niepodległą Polską. Zapewne, nie brak tu również głosów obłudy. Nastrojone na przedstuletni fortel kongresowy, radeby one podobnie nieuchwytną marą ziszczalne zwichnąć widoki. Lecz Europa dzisiejsza nie powtórzy fortelu, którym zwodząc Polskę, zwiodła sama siebie. Nie brak także w obu wojujących obozach głosów twardego sprzeciwu. Te znów prawią z wstrętem o niemożności współżycia orłów dwugłowych i czarnego z odrodzonym białym. Prawią z oburzeniem, że nie dla sentymentalnej odnowy Polski Germania lub Wszechrosya ostatnie wytęża siły, lecz dla własnych realnych zysków germańskich lub rosyjskich. Owóż nie o to dziś idzie, czyli orłom rozbiorowym miło będzie z białym, tylko o to, iż one bez niego same między sobą dłużej wyżyć nie mogą. Narodowcy i zachowawcy niemieccy, nacyonaliści i prawicowcy rosyjscy nie są napewno realniejsi od Napoleona I-go, ani on od nich nie był sentymentalniejszy, kiedy szedł na odbudowę Polski. Wojna taka jak obecna, to nie zyskowny interes, to choroba śmiertelna. Po najcięższej chorobie nie pyta pacyent, co na niej zarobi, lecz czy ozdrowieje. Uzdrowienie międzynarodowe, gruntowne i trwałe, oto zysk główny, jakiego

z tej wojny szukać winny wszystkie cywilizowane narody. Ale koniecznym tego warunkiem jest uleczenie europejskiego kalectwa, sprawionego wiwisekcyą polską. Tylko przywrócona wolna Polska zdrową przywróci Europę.


Biblioteka Śląska

„WIADOMOŚCI POLSKIE“

ROZPOCZYNAJĄ Z NINIEJSZYM ZESZYTEM PUBLIKACYĘ

SERYI BROSZUR POLITYCZNYCH

p. t.

„Sprawa polska na widowni międzynarodowej”.

№ 1 obejmuje rozprawę jednego z najznakomitszych historyków polskich, p. t. „Polska a Europa“, zamieszczoną w 2 n-rze genewskich „Uwag“.

№ 2 przyniesie protokoły obrad nad sprawą polską na trybunach parlamentarnych Europy w ciągu obecnej wojny.

№ 3 poda zbiór głosów obcych o Legionach Polskich, świadczących o znaczeniu międzynarodowem akcyi Legionowej.

№ 4 przyniesie obraz ewolucyi, jakie przechodziła sprawa polska na Kongresach międzynarodowych wieku XIX.

№ 5—7 omówią tematy: Węgry a Polska, Bułgarya a Polska, Szwecya a Polska.